

O CO W TYM WSZYSTKIM CHODZI?

.....

Lodowce topnieją, huragany wirują nad morzami, wojny wybuchają na całym świecie, a rynek pracy jest zamrożony.

Uff.

Robi się naprawdę wstętnie.

Dlatego też w którąś chłodną wiosenną noc stworzyłem pewną małą stronę internetową nazwaną 1000 Cudownych Rzeczy. Dla nudnego faceta pracującego osiem godzin dziennie stała się odskocznią od codziennego życia.

Nigdy nie wyobrażałem sobie, że pisanie o znajdowaniu pieniędzy w kieszeni starego płaszcza, zapachu benzyny lub oglądaniu *Dobrej ceny*, kiedy leżysz chory w domu, mogłoby coś znaczyć.

Serio, kiedy zaczynałem pisać na tej stronie, wpadłem w euforię, gdy moja mama udostępniła ją tacie i liczba użytkowników nagle się podwoiła. Kolejny moment euforii nastąpił, kiedy znajomi zaczęli pokazywać ją swoim znajomym, a osoby, których nie znam, zaczęły przysyłać mi swoje sugestie: „Kiedy kasjer w markecie otwiera nową kasę”, „Zapach deszczu na gorącym chodniku”, „Kiedy budzisz się rano i zdajesz sobie sprawę, że jest sobota”.

Wydaje się, że takie ulotne momenty mogą sprawić niesamowitą różnicę w naszym życiu pełnym tłoku i pośpiechu. Może wszyscy kochamy śnieżne dni, obieranie całej pomarańczy za jednym zamachem i folię bąbelkową.

Może naprawdę wszyscy jesteśmy tacy sami.

Przez ostatni rok strona urosła do rangi miejsca, gdzie ludzie z całego świata przychodzą, by zwinąć się w kłębek pod kocykiem i pomyśleć o małych przyjemnościach, które na ogół przeoczamy. Przy tak wielu smutnych i złych informacjach spływających na nas fajnie jest zatrzymać się na chwilę i przybić piątkę z resztą ludzkości.

Coś, co zaczęło się jako zwykła fanaberia, również mnie zmieniło na lepsze. Teraz, kiedy po zalogowaniu otrzymuję lajki, kiedy słyszę brzęk kostek lodu w moim drinku albo kiedy uda mi się przełożyć ubrania z pralki do suszarki, nie upuszczając niczego, tylko uśmiecham się i cieszę chwilą.

No więc... jak dotąd to cała historia. Tak właśnie wyglądała cała droga. Teraz czas w to wejść. Ogień trzeszczy w kominku, jest tu wolne miejsce na kanapie. Usiądź wygodnie i razem w to wejdźmy.

Wejdźmy w to razem.

I wszyscy razem stwierdźmy, że

TO CUDOWNE!

Druga strona poduszki



Czy zdarzyło ci się kiedyś leżeć w łóżku w środku nocy kompletnie rozbudzony?

Wiesz, jak to jest: zegar tyka, jest już pół godziny po pierwszej, a ty leżysz, oczy szeroko otwarte, żujesz górną wargę, pukasz palcem w prześcieradło totalnie sfrustrowany. Żrenice już dawno przystosowały się do ciemności, więc biegasz wzrokiem po całym pokoju, próbując zidentyfikować wszystkie kształty lub obserwując światło księżyca przepływające po ścianach. Twoje myśli nie chcą się uspokoić, nie możesz ułożyć się wygodnie, zjadłeś przed snem coś pikantnego, rano masz przedstawić prezentację, a może to tylko frustracja, która trzyma cię w tym okropnym, niekończącym się kręgu bezsenności.

Dlatego udajesz trupa i starasz się leżeć bez ruchu tak długo, jak to możliwe. Przekręcasz się tam i z powrotem, z boku na bok, z prawej na lewą. Wstajesz i idziesz do łazienki albo zaczynasz czytać książkę. Może próbujesz poprawić pościel, bo do tej pory kołdry i prześcieradła zostały zwinięte w bezkształtną i bezużyteczną masę, która ledwo przykrywa ci nogi.

W takie noce jak ta, kiedy po prostu nie możesz spać, jednym z najznakomitszych wynalazków jest po prostu Odwracanie Poduszki. Tak, przekręcanie poduszki i sprawdzanie drugiej strony uwalnia nieznacznie Łóżkowy Komfort i stanowi prosty sposób na zrelaksowanie się i poczucie komfortowo.

Druga strona poduszki, ludzie. Ponieważ jest płaska, kiedy ty jesteś wygnieciony, świeża, kiedy ty już lekko wczorajszy, i chłodna, kiedy ty rozgrzany, skarbie.

TO CUDOWNE!

Kiedy kasjer w markecie otwiera nową kasę



Nie lubię się do tego przyznawać, ale w kolejkach do kasy jestem istotą raczej powolną i niezdecydowaną.

Będąc niesłychanie oszczędnym człowiekiem, oglądam na ekraniku każdą cenę z osobna, czujny jak jastrząb, często mówiąc coś w stylu: „O, a myślałem, że to jest w promocji” albo „W sumie jednak tego nie chcę”, zmuszając kasjera do wycofania transakcji lub szybkiego znalezienia jakiegoś tymczasowego miejsca dla topniejących właśnie lodów na patyku, które w ostatniej chwili przestały być niezbędnym punktem na mojej liście zakupów.

Jako że tak uważnie obserwuję ekran, zaczynam pakować zakupy ze sporym opóźnieniem, guzdram się z portfelem, dziwnym trafem zostawiam koszyki na sa-

mym środku niczym rycerza w lśniącej zbroi broniącego przejścia z niemym okrzykiem: „Nie przejdiesz!”.

Tak, to ja blokuję kolejkę i wkurzam wszystkich za mną. Jestem jedną z Czterech Osób, za Którymi Nie Chcesz Stać w Kolejce w spożywczym, zaraz obok:

- Zręczliwej Staruszki, która wysypuje na ladę całą górę drobniaków, po czym skrupulatnie odlicza je, przesuwając palcem wskazującym po kontuarze każdą monetę oddzielnie.

- Kolesia od Ulotek, który podaje kasjerce plik najróżniejszych ulotek, przez co biedna kobieta musi odrywać każdy pojedynczy kupon, podczas gdy cała kolejka stoi.

- Pana Nieogarniętego, który do kasy szybkiej obsługi przytaszczy całą górę rzeczy i udaje, że nic się nie stało.

Te zawile meandry kolejek sklepowych to często ciężka przeprawa. Nie jest lekko. Musisz uważnie kontrolować poziom strachu, brać głębokie wdechy, kontrolować ciśnienie.

Dlatego też jest niewiele lepszych rzeczy niż nowa, dziarska kasjerka pojawiająca się na scenie, chwytająca znaczek „Zapraszamy do innej kasy”, zapalająca żaróweczkę nad swoim stanowiskiem i donośnym głosem oznajmiająca pochmurnym, zestresowanym tłumom: „Zapraszam do kasy!”.

Kiedy zapala się ta mała żaróweczka, jej jasny, ciepły blask spływa na wszystkich oczekujących. Ludzie tacy jak ja czują się mniej winni wstrzymywania kolejek, a ci na samym końcu zgarniają kumulację w totka, stając

się nagle pierwszymi. Tak, to jedna wielka huśtawka nastrojów, wielka, tłusta masa życzliwości, dopełniona brzęczeniem rozmów, odrobiną śmiechu, a także okazjonalnym szelestem plastikowych torebek zmieniającym nawet najbardziej marsowe miny w ich zupełne przeciwieństwo.

TO CUDOWNE!

Noszenie bielizny prosto z suszarki

.....

Powiedzcie mi: czy jest coś równie fajnego, jak wciśnięcie się w parę parujących majteczek wyjętych prosto z suszarki? To jak zanurzenie się w wannie pełnej gorącej wody, jazda na oklep na koniu, który cały dzień stał na słońcu, i leżenie na ciepłej, piaszczystej plaży... w jednym. Cóż, ten moment nie trwa zbyt długo, to fakt, może się też pojawić niewielki problem z przywieraniem do skóry, więc rzeczywiście trzeba dość szybko znaleźć miejsce, gdzie można się przebrać, by w ogóle mieć możliwość jeszcze je zdjąć.

Ale kurczę, człowieku.

Gorące majteczki są ekstra.

TO CUDOWNE!

stare i niebezpieczne wyposażenie placów zabaw

.....

Zjeżdżalnie były kiedyś niebezpieczne.

Po wspinaczce w górę zapiaszczonych metalowych schodków dotarłeś na szczyt i spojrzaleś w dół na stromy zjazd. Zjeżdżalnia była piekielnie gorąca w dotyku, a metalowy ślizg wystawiony przez cały dzień na działanie letniego słońca zdawał się tylko czekać, by zafundować tylnej części twoich ud oparzenia pierwszego stopnia, podczas gdy ty w najlepsze cieszysz się jazdą. Zapach też był charakterystyczny, woń gorącego moczu z mokrych pieluch, która przez lata skutecznie oznaczyła to terytorium. No i w końcu, najważniejsze z tego wszystkiego, nie było tam żadnych uroczych plastikowych poręczy ani zamkniętych tuneli, co oznaczało, że jeśli jechałeś zbyt

szybko albo niewłaściwie ułożyłeś nogi, podeszwy twoich butów, wchodząc w reakcję z metalem, powodowały, że wylatywałeś w bok jak z procy i lądowałeś z głuchym łoskotem twarzą w dół na cudownym dywanie z kamieni, niedopałków papierosów i ostu.

Jednak to nie były tylko zjeżdżalnie. Tak naprawdę całe wyposażenie placów zabaw było kiedyś niebezpieczne. Każdy plac był inny i niepowtarzalny, skonstruowany przez sąsiadów majsterkowiczów, którzy w nagłym przypływie kreatywności pewnego sobotniego poranka doszczętnie opróżnili swoje garaże ze wszystkich starych opon, kantówek i łańcuchów, po czym skręcili to wszystko do kupy.

Były tam zawieszane wysoko tory przeszkód zrobione z desek i lin – stanowiły niemałe wyzwanie dla tych najbardziej pewnych siebie dzieciaków, decydujących się na powolny, przyprawiający o drżenie serca spacer po linie, podczas gdy inne dzieci wykrzykiwały słowa wsparcia, wspomagając się przy tym garściami piasku i łupinek po orzechach.

Były też wysokie na dwa piętra słupy – takie zwykłe, tanie słupy białe głęboko w ziemię, które były nie tylko popularne, ale pełniły też funkcję edukacyjną, wprowadzając dzieci w zawilóści grawitacji, tarcia i skręceń kostek. Była też pewna specyficzna pozycja do utrzymywania się na słupie – ręce przy sobie, nogi skrzyżowane, owinięte wokół słupa – poza zarówno majestatyczna, jak i dziwna.

No i oczywiście była też moja ulubiona karuzela. W sumie był to ogromny metalowy krąg umieszczony stopę nad ziemią, którym mogła kręcić osoba stojąca na zewnątrz. Jeśli miałeś szczęście, stawałeś tam z gromadką innych dzieciaków, a czyjaś mama wysyłała was do świata niewyobrażalnych mdłości. Kilkoro dzieciaków wyleciało podczas jazdy, z czym miała coś wspólnego ta siła na G, ale większość trzymała się dzielnie, zęby zaciśnięte, zez rozbieżny, policzki dziko trzepoczące na wietrze, aż do momentu gdy Ostra Jazda zaczęła powoli zbliżać się do końca, by wszyscy mogli wreszcie zejść. Dzieciaki chodziły we wszystkich kierunkach, niektóre waliły głowami w słupy, inne potykały się o własne nogi.

W dzisiejszych czasach naprawdę trudno jest znaleźć taki plac zabaw.

Teraz wszystko jest plastikowe, nieczułe na temperaturę, łatwe do zdezynfekowania i w jak najbezpieczniejszym kształcie – niegdysiejsze ostre, pordzewiałe główki gwoździ zastąpiono nietoksycznym, łatwym do mycia spoiwem wykonanym z mieszaniny polimerów i środków do dezynfekcji. Obecnie nie dość, że nasze dzieci mają możliwość jedynie nudnej, certyfikowanej zabawy, to jeszcze popatrzcie, co my robimy producentom szczepionek przeciw tężcowi.

Mówiąc poważnie, nowe place zabaw naprawdę są okropne. Niektórzy eksperci twierdzą, że te place stały się tak sterylne i nudne, że dzieci wolą ich unikać i zamiast tego bawić się w przydrożnych rowach albo rzucać

butelki na drogę za pizzérią. Wychodzi na to, że dzieci są w jeszcze większym niebezpieczeństwie przez te nudne plastikowe twory, które bardziej zachęcają do siedzenia przed komputerem niż spędzania czasu na świeżym powietrzu i kolekcjonowania siniaków. Dzieciństwu nogę podstawiają nadopiekuńczy rodzice i chore przepisy.

Cóż, świata nie zmienimy, cieszymy się chociaż z dobrych wieści: stare, fajne, niebezpieczne place zabaw nie wyginęły zupełnie. Tak, Konglomerat Bezpieczeństwa nie zniszczył zupełnie koni na biegunach zawieszonych pięć centymetrów nad ziemią, miękkiego jak puch piasku i przytwierdzonych na stałe kierownic. Można nadal znaleźć to stare, niebezpieczne wyposażenie. Ono gdzieś tam jest.

Dlatego proszę, jeśli znajdziesz gdzieś drabinki, na których możesz zwiśać trzy metry nad ziemią, dużą huśtawkę, która pozwala wybijać się maksymalnie wysoko, lub rozklekotany, zwisający mostek linowy z brakującymi szczebelkami, po prostu skacz ze szczęścia, uderz się kilka razy w głowę i zwichnij sobie kostkę. No bo sam powiedz: czy istnieje coś równie dobrego?

TO CUDOWNE!

Międzypokoleniowy taniec



Czy kiedykolwiek na parkiecie czułeś się zbyt młody lub za stary?

Może razem z mężem zapisaliście się kiedyś na sobotni kurs tańca towarzyskiego, a wszyscy pozostali kursanci wysiedli z autokaru z domu starców. A może żona zaskoczyła cię romantyczną randką na dziesiątą rocznicę ślubu i przypadkowo zamówiła miejsce w lokalnym klubie młodzieżowym pełnym zawodników drużyny sportowej, karków w łańcuchach i członków bractwa. A może przekonałeś się bardzo dobitnie, że „w każdy wiek” znaczy, że w każdym, byle było to mniej, niż ty masz.

Chodzi o to, że jeśli kiedykolwiek złapałeś się na myśleniu: „Kurczę, ale ja się tu czuję stary” albo „Czy od kogoś jeszcze czuć tu maść na stawy?”, to dokładnie

wiesz, co mam na myśli. Nie jest tak, że ludzie w różnym wieku nie mogą bawić się wspólnie, tyle że rzadko ich stopy zaczynają wybijać rytm do tych samych utworów.

Właśnie dlatego parkiety na weselach są prawdziwym widowiskiem.

To one są tym miejscem, w którym rodzi się niesamowite zjawisko, jakim jest międzypokoleniowy taniec, tak rzadko widziany, a przy tym tak piękny.

Mamy tu babcie kołyszące się powolutku do piosenki *What a Wonderful World* i trzymające za rączki swoje pięcioletnie wnuki, starszych panów brylujących pośród grupy rozchichotanych nastolatków, węże i pociągi różnych kształtów i rozmiarów oraz kółka formujące się wokół każdego, kto robi coś interesującego – czy to ojciec i córka tańczący walca, czy lekko wstawiona panna młoda potrząsająca pupą razem z dziewięćdziesięcioletnią prababcią na wózku.

Tak, międzypokoleniowy taniec to rzadka i wspaniała rzecz. To magiczny moment, kiedy przekroczone zostają granice, a niesamowita siła muzyki w pewnym stopniu łączy nas wszystkich w tym jednym małym miejscu, gdzie nie istnieje nic innego, gdzie żyjemy tylko chwilą.

TO CUDOWNE!

strategiczny cukierek-albo-psikus



Cukierek albo psikus to poważna sprawa.

Nie, to lekcja życia, sprawdzian z ustalania celów, planowania i taktycznego wypełnienia planu. Dzieci, które opanują do perfekcji zabawę w cukierek albo psikus, z powodzeniem stają się światowymi liderami. Pozostałe dzieci pewnie też mogą się nimi stać, mają po prostu mniej czekolady i cukierków. Chodzi o to, że czekolada jest pyszna i powinieneś maksymalnie napełnić swój koszyk. Najpierw musisz jednak opanować Cztery Zasady Strategicznego Cukierka-albo-Psikusa:

1. Więcej kasy, większy problem. Dyskusje na temat tego, gdzie udać się na zbieranie słodczy, zawsze sprowadzają się do stwierdzenia, że im bogatsza okolica, tym większy łup. Ludzie zdają się wierzyć, że bogaci

mają tendencję do obdarzania dzieciaków ogromnymi ciastami lub zgrzewkami piwa korzennego. Ale to jest kłamstwo! Bogaci ludzie stali się bogaci dzięki swojemu skąpstwu, a przez ich gigantyczne podjazdy tylko stracisz czas. Właśnie tak, będziesz kluczyć pomiędzy płótkami z kutego żelaza, krzaczkami w kształcie kaczek i oczkami wodnymi z karpiami koi, zamiast rzeczywiście dzwonić od drzwi do drzwi. Warto jest skierować się do nowego osiedla domów z małymi dziećmi, a co najważniejsze, takiego, gdzie domy są gęsto ustawione jeden obok drugiego.

2. Strój kluczem do sukcesu. Cukierek albo psikus to tak naprawdę wyścig z czasem, więc zabezpiecz się przez włożenie butów do biegania i unikaj masek, które ograniczają widoczność. Żadnych baletek, wysokich obcasów czy sandałów. Żadnych szat, peleryn ani tog. I absolutnie żadnych tanich plastikowych masek ze sklepu za dolara, które trzymają się na cienkiej gumce i dwóch zszywkach. Najprościej jest zrobić wcześniej kilka prób: zmieniać kostium i mierzyć czas wbiegania i zbiegania po schodach do piwnicy tak długo, aż uda się osiągnąć optymalny.

3. Partnerstwo. Wydawać się może kuszące stworzenie halloweenowego oddziału i sunięcie od drzwi do drzwi niczym wielka cwana ameba cała we fluorescencyjnej taśmie i z farbą na paszczy. Oprzyj się tej pokusie. Taka ameba powoduje dwa główne problemy: po pierwsze, grupa przemieszcza się tak szybko, jak jej najwolniejszy

członek. Oznacza to, że jeden dzieciak z płaskostopiem i astmą zepsuje noc wszystkim. Po drugie, duża grupa wyzwała w ludziach rozdających słodczy instynkt dzielenia. Nagle ich sposób działania ukierunkowuje się na technikę cukierek dla każdego: „Jeden dla ciebie, jeden dla ciebie”. Nie chcesz tego. Dlatego też powinienesz wybrać tylko jednego partnera. Kwalifikacje na to zaszczytne stanowisko powinny obejmować niskie tętno spoczynkowe, zabójczy uśmiech i naprawdę urocze przebranie. To ostatnie jest kluczowe. Kostium powinien generować reakcję w stylu: „Ooo, aleś ty słodki!”, która oznacza więcej cukierków. Idealnym rozwiązaniem byłby wysportowany kalkulator w kostiumie biedronki i nowych reebokach.

4. Czas to cukierek. Ostatnia zasada dotyczy trzech podstawowych faz zbierania cukierków w Halloween. Godziny mogą różnić się w zależności od tego, skąd pochodzisz, ale wyglądają mniej więcej tak:

- 16–18. Czas startu. Musisz wtedy być bardzo aktywny i biegać z miejsca do miejsca, zanim zrobi się tłoczno. To jest twój czas, by dobrać się do zapasów w momencie, kiedy ludzie skłonni są dawać więcej, bo mają jeszcze dużo albo są mało przewidujący.

- 18–19. Czas odpoczynku. Na ulicach tłumy. Nie daj się wciągnąć w czyjąś amebę. Teraz jest czas, by pójść do domu, opróżnić torbę i poprawić farbę na twarzy. To także czas, by uderzyć do pobliskiego fast foodu. W McDonalddie są zwykle całkiem hojni.

- 19–21. Czas sprzątanía. Teraz chodzi głównie o zbieranie resztek. W niektórych domach ludziom zostanie za dużo słodyczy i będą je rozdawać garściami, a nie na sztuki. Inni, czując się źle z tym, że nic nie zostało, zaczną rozdawać rzeczy z własnej kuchni, jak babeczki lub galaretki w proszku. Czas sprzątanía jest prawdziwym sprawdzianem twojej kondycji, jako że w wielu domach będą już pogaszone światła, co zmusi cię do biegania w poszukiwaniu tych, które jeszcze się świecą.

Teraz, kiedy masz już plan działania, pamiętaj, żeby się go trzymać. Pod osłoną nocy i kamuflażu z farby do twarzy niektórzy ryzykują wkroczenie w mroczny świat etycznej szarej strefy Halloween. Trzymaj się od nich z daleka, bo podczas gdy oni mówią ludziom, że akurat mają dzisiaj też urodziny, zbierają drugą torbę słodyczy dla „chorego rodzeństwa w domu” albo przeszukują małe dzieci i wpychają je w krzaki, nim dotrą do drzwi, ty możesz spać spokojnie, wiedząc, że grałeś fair.

I wygrałeś.

TO CUDOWNE!

Kiedy widzisz policję na poboczu
i zdajesz sobie sprawę, że jednak nie
przekroczyłeś prędkości

.....

Poziom stresu idzie w górę.
Poziom stresu idzie w dół.
TO CUDOWNE!

Nielegalne drzemki



Wiesz, co jest nawet lepsze niż leżenie w hamaku w ogrodzie podczas słonecznego sobotniego popołudnia? Lepsze niż przymknięcie na chwilę oczu po południu przed długą nocą w barze? Lepsze niż zaśnięcie na kanapie podczas transmisji meczu w radiu? Wiesz, co jest jeszcze lepsze niż to wszystko?

No to powiem ci co: nielegalne drzemki, przyjacielu. Przemycanie ich tam, gdzie absolutnie tego nie wolno robić.

Drzemanie zawsze, kiedy wiesz, że drzemać nie powinieneś, ma w sobie pewną nutkę niebezpieczeństwa, coś jak zakradanie się do sali kinowej podczas projekcji filmu, dzielenie się darmową dolewką w restauracji z całą rodziną albo przejście przez odprawę celną bez przyznania się, że masz na sobie nowy sweter.

Mam tu na myśli sytuację, kiedy wymkniesz się z pracy podczas przerwy na lunch, podjedziesz na najbliższy parking, rozłożysz siedzenie i urządzisz sobie małą sjęstę przed popołudniem pełnym spotkań. Myślę również o tym, jak budzisz się oszołomiony o 11, po bardzo długiej nocy, bierzesz garść zimnego popcornu i surfujesz po Internecie przez godzinę, potem wracasz do łóżka i spędzasz tam całe popołudnie, celebrując ten niesamowity, grzeszny Dzień Drzemek. Tak, myślę o tej drzemce, na którą pozwalasz sobie w kabinie w toalecie, na tyłach autobusu krótko przed twoim przystankiem, a także o tej, którą ucinasz sobie w samym środku tego gorącego czasu, kiedy dopada cię to wszystko, co odkładałeś na później, a deadline już depcze ci po piętach, jednak przekonujesz sam siebie, że króciutka drzemka da ci dość energii, by zakończyć ten kolosalny projekt w ciągu najbliższych kilku godzin.

No dalej! Jeśli myślisz jak ja, zgodzisz się, że życie jest zbyt krótkie, by odmawiać sobie snu, kiedy masz na niego ochotę. Zasłoń więc rolety, wyłącz budzik i zdrzemnij się mocno, zdrzemnij się długo, zdrzemnij się dumnie, przyjacielu.

TO CUDOWNE!

kiedy uda ci się wlać idealną ilość mleka do płatków

.....

Jeśli chodzi o miskę płatków, sprawy mogą potoczyć się na kilka sposobów:

1. Zatopiony w bieli. Przechyliłeś karton za mocno, strumień był zbyt silny i mleka jest za dużo. Teraz, zanim wyłowisz wszystkie pływające kółeczka, zostaje ci pół miski lepkiego, przesyconego smakiem płatków syropu w kolorze piaskowym. Cóż, co się stało, to się nie odstanie. Po prostu przechyl głowę, przechyl miskę i przygotuj się na poranek pełen nerwów i gadania.

2. Kukurydziana wyspa. To sytuacja, gdy masz za dużo płatków i zbyt mało mleka. Zazwyczaj zaczynasz zdawać sobie z tego sprawę jakoś w połowie jedzenia, gdy płatki są nadal bardziej chrupiące niż powinny. Pa-

trzyś w dół i okazuje się, że pływasz w pustym basenie, przyjacielu. Zakładając, że albo skończyło ci się mleko, albo jesteś zbyt leniwy, musisz zacząć wydzielać ilość mleka na każdą łyżkę. Miejmy nadzieję, że ci się uda i nie skończysz z bryłką na wpół zmoczonych płatków żałośnie zalegających po jednej stronie miski.

3. Rozkosz w misce. O mamó, to jest właśnie perfekcja w stosunku płatków do mleka. Może jesteś jak mój przyjaciel Mu, który przez lata prób i poszukiwań dopracował to do perfekcji. Tak, latami studiował wchłanianie mleka i dowiódł, że miska owocowych kółeczek Froot Loops i miska płatków Frosted Flakes mają z sobą tyle wspólnego, co maskotka ze zwierzętami żyjącymi w dżungli. Widzisz, Mu zauważył, że kóleczenka pływają na powierzchni i pozostają suche, podczas gdy płatki są jak gąbka i potrzebują dużo więcej mleka. No i jest jeszcze sama miska. Jasna, duża, głęboka miska wygląda świetnie, kiedy wyjmujesz ją z szafki, ale zwróć uwagę na iluzję wielkości. Możesz łatwo utonąć w bieli, jeśli nie będziesz ostrożny. I w końcu, jeśli jesteś gotowy na Zaawansowane Wlewanie, może cię zainteresować sztuka Cierpliwego Siedzenia, w której chodzi o to, by pozwolić pięknej misce płatków postać na blacie przez dobrą minutę lub dwie, zanim zaczniesz jeść. Pozwoli to twoim płatkom wchłonąć odpowiednią ilość mleka i uchroni cię przed tym okropnym, suchym, chrupiącym pierwszym kęsem, który zepsułby całą przyjemność. Pamiętajcie: to jest Zaawansowane Wlewanie. Nie dla ludzi o słabym sercu albo bardzo głodnych.

Tak czy inaczej, jeśli podczas śniadania uda ci się wlać odpowiednią ilość mleka do płatków, jesteś, przyjacielu, wygrany. A kiedy ci się uda, to się uda i wiesz, że się udało, bo ta ostatnia łyżka przejdzie gładko, bez tonięcia w bieli i bez prażenia się na kukurydzianej wyspie.

Mm-mm-mm-mm-mmmmmm.

TO CUDOWNE!

Przybić piątkę z dzieckiem



Bo ono nie wystawi cię do wiatru.

TO CUDOWNE!

To dziwaczne uczucie, kiedy stoisz
na środku przepelnionej stołówki,
trzymając w rękach tacę z jedzeniem,
a potem nagle dostrzegasz, że kolega
macha do ciebie

.....

Ta przerażająca Stołówkowa Samotność.

Niebieska plastikowa taca chwieje się w twoich rękach, przesuwa się po niej szklanka mrożonej herbaty i talerz pełen parującej pieczonej wołowiny, mokrych, gniecionych ziemniaków i mdłej marchewki, opuszczasz kolejkę i zerkasz na tłum przed sobą.

To może być zarówno szkolna stołówka, stołówka w miejscu pracy, jak i punkt gastronomiczny w centrum handlowym. Wszyscy się śmieją, może z ciebie, podczas

gdy ty stoisz i gapisz się na falujący tłum uśmiechniętych twarzy.

Kolejne sekundy mijają, a ty czujesz się coraz bardziej nie na miejscu.

Może szybko zlustrujesz salę, udając, że rozglądasz się za ketchupem. Może zrobisz kilka kroków w tę lub inną stronę, dzięki czemu nie blokujesz kolejki i nie jesteś w tak oczywisty sposób zagubiony. A może po prostu jesteś przerażony i zastanawiasz się, czy rzeczywiście będziesz musiał siedzieć gdzieś zupełnie sam.

Ale właśnie w momencie, kiedy zaczynasz już tracić nadzieję, w końcu ich dostrzegasz.

To twoi przyjaciele, tam w oddali.

I machają do ciebie.

TO CUDOWNE!

Kiedy w samolocie masz cały rząd tylko dla siebie

.....

To jak fatamorgana.

Zdarzyło się to kilka lat temu, siedziałem na środkowym miejscu w samolocie gotowym już do startu, tymczasem po mojej prawej zupełnie puste siedzenie. Ja taki ściśnięty, spięty pasami, a tam tak pusto, klapy od pojemników na bagaż podręczny trzaskają, stewardesy rozdają koce, a pasażerowie zaczynają bezmyślnie przerzucać strony gazetek pokładowych, przeglądając artykuły o egzotycznych hotelach.

Samolot wyglądał na pełny, a także na stabilny, więc szybko wykonałem skok w stylu ninja prosto na puste siedzenie i opadłem na nie z gestem zwycięstwa. Usadowiłem się z szerokim uśmiechem na twarzy, mając

mnóstwo miejsca na podłokietnikach, a nogi wygodnie wyciągnięte w przejściu.

Naprawdę, istny raj.

Wtedy nagle ogromny facet w ciasnym garniturze pojawił się w przejściu, jego pierś falowała, pot kapał z czoła, ziajał niczym pies po długim biegu i już z daleka spoglądał na mój rząd. Już wiedziałem, że koniec tego dobrego, więc wróciłem na środkowe siedzenie, podczas gdy on zajmował swoje miejsce. Okazało się, że facet zaspał i musiał pędzić na lotnisko. Nie, nie było czasu na prysznic, został tylko całodniowy pot lśniący na jego szyi. Chętnie zrezygnowałem z miejsca na ręce, kiedy kropelki z jego czoła zaczęły skapywać na moje ramię, po czym próbowałem zamknąć się w kokonie lotniczej hibernacji, przykrywając się kocem, krzyżując ręce i nogi i próbując zasnąć.

I tak właśnie wygląda większość moich lotów.

Ale niekiedy się zdarza, raz na jakiś czas, że trafiam na dość pusty samolot i zdobywam całutki rząd tylko dla siebie. I tu właśnie pojawiają się dodatkowe korzyści. Wiecie, jak to jest:

- Sikasz, kiedy chcesz. Tak, wstajesz i idziesz do kibelka, kiedy tylko chcesz, bez konieczności tego niezręcznego przepychania się przez wszystkich i zmuszania ich do zbierania swoich rzeczy i zamykania podkładek pod napoje. Dodatkowy bonus – zero świecenia tyłkiem ludziom w twarz.

- Okno i przejście. Świetnie jest popatrzeć sobie przez okno, ale niestety to osoba siedząca najbliżej za-

wsze ma najlepszy widok. Może zupełnie zasłonić okno albo zasłonić ci widok akurat w momencie, gdy chcesz popatrzeć. Jednak kiedy masz własny rząd, masz do dyspozycji wszystko.

- Wygoda dla rąk. Wszystkie podłokietniki są tylko dla ciebie. Lewa ręka, prawa ręka, bez znaczenia. Nie musisz się martwić, że ktoś cię zepchnie.

- Rozkładanie się. Nie zawsze jest to łatwe, ale czasem może ci się udać uciąć sobie drzemkę, kiedy podniesiesz wszystkie podłokietniki i zmienisz trzy siedzenia w łóżko. Zapomnij o tych drogich, rozkładanych siedzeniach w pierwszej klasie – tutaj masz Ekonomiczny Zestaw Wypoczynkowy i działa równie dobrze.

Tak, cały rząd w samolocie tylko dla siebie to świetna sprawa. Możesz udawać, że jesteś niewyobrażalnie bogaty i zapłaciłeś za pozostałe siedzenia tylko po to, by zapewnić sobie miejsce. Bądźmy szczerzy: latanie nie zawsze jest fajne i dodatkowe miejsce na ręce robi dużą różnicę, gdy masz w perspektywie trzy godziny męczarni, które zmieniają się w trzy godziny komfortu.

I to jest coś, co warto uczcić.

TO CUDOWNE!

strzelająca folia bąbelkowa



Okej, czas na głupoty.

Co dwaj wynalazcy folii bąbelkowej starali się stworzyć w 1957 roku w firmie Sealed Air zamiast materiału do pakowania? Spróbujcie zgadnąć i zobaczmy, do jakiego wniosku dojdziecie, zanim już za moment ujawnimy prawidłową odpowiedź.

Dla cierpliwych, poświęćmy chwilę na rozmowę o różnych sposobach radzenia sobie z tym fantem:

1. Klasyczne podejście. Zwyczajny trzask. Po prostu ściskasz ją w rękach z uśmiechem satysfakcji na twarzy. Żadnych fajerwerków. Po prostu kciuk, inne palce i dużo satysfakcjonujących trzasków.

2. Wielki Wybuch. To sprytniejsze posunięcie, wymagające delikatności przy zwijaniu nietkniętej jeszcze

folii w ciasną kulkę, po czym przyciskasz ją z całej siły do brzucha. Pamiętaj, by robić to przed 22, żeby nie obudzić sąsiadów.

3. Strzelająca ścieżka. Będziesz do tego potrzebować sporego kawałka folii bąbelkowej, najlepiej takiego od nowego telewizora albo lodówki, która została dostarczona do domu. Po prostu rozwiń folię, rozłóż ją na podłodze, zdejmij skarpetki i... przejdź po niej. Chodź tam i z powrotem, chodź w kółko, tylko nie przestawaj, bo wtedy przestanie strzelać. Kiedy trzaski zaczną cichnąć, będziesz musiał przeprowadzić dokładną inspekcję w poszukiwaniu pozostałych bąbelków i zająć się nimi jednym po drugim.

4. Biurowe trzaski. W tym wypadku rozkładasz folię na podłodze swojego biura i jeździsz po niej krzesłem przez całe popołudnie. Uwierz mi, twoi współpracownicy będą zachwyceni.

5. Twister. Zwiń folię w rulon jak dywan i wykręć dłońmi w przeciwnych kierunkach bardzo mocno. Kiedy skończysz, na środku powstanie urocze, dobrze wypękane miejsce, a ty będziesz musiał przenieść się do innego.

6. Miniwystrzały. Czasami spodziewasz się wyciągnąć z pudełka ogromną, grubą folię, a okazuje się, że w rękę trzymasz cieniutki, małeńki arkusz minibąbelków. Ale niestety, czasami to wszystko, co możesz dostać, więc zrób sobie kilka miniwystrzałów i baw się dobrze.

Przyjacielu, głośno trzaskająca folia bąbelkowa to ogromna radość w życiu. To satysfakcjonujący łagodzi-

ciel stresu, fajna niespodzianka i rzadki moment, gdy możesz zachowywać się jak dziecko podczas nudnego dnia w pracy albo przy rozpakowywaniu się po gorąckowej przeprowadzce.

Czy to nie wspaniałe, że zrobili z folii bąbelkowej materiał do pakowania, a nie tłoczoną tapetę?

TO CUDOWNE!

Gdy twój stół pierwszy zostanie obsłużony podczas wesela

.....

Przyjęcie weselne może potoczyć się na jeden z dwóch sposobów.

Możesz być ściśle związany z panem lub panną młodą – jesteś rodzeństwem, współlokatorem albo babcią. Jesteś w Wewnętrznym Kręgu, polecasz fotografów, organizujesz wieczór kawalerski, zamawiasz garnitur, wygłaszasz przemówienie. Dla ciebie dzień wesela jest wielkim wydarzeniem, doniosłym momentem, szansą, by dzielić szczęście z bliską osobą.

Albo... jesteś w Zewnętrznym Kręgu. Jesteś lekarzem pana młodego, nowym szefem panny młodej albo, co gorsza, osobą towarzyszącą kuzyna. Jesteś tam tylko dlatego, że byłoby nietaktem, gdyby cię nie zaprosili, więc swoje

RSVP odsyłasz już po wyznaczonym czasie, wciskasz się w garnitur ze studniówki, a przed wyjściem strzelasz sobie drinka dla kurażu. Siedzisz przy jakimś stoliku na końcu sali z ludźmi, których nie znasz, a przedstawiasz się przynajmniej jednemu z nowożeńców dopiero późno w nocy na środku parkietu w trakcie jakiegoś wyjątkowo imprezowego utworu. „Wyglądasz naprawdę świetnie! – starasz się przekrzyknąć dudnienie basu, a prawie pełna szklanka piwa kołysze się dziko w twojej ręce. – A tak w ogóle, jestem Cory! Pracuję z Lindą!”.

Jeśli jesteś w Wewnętrznym Kręgu, całe wesele jest wspaniałe. Płaczesz podczas przemówień, robisz ze dwie setki zdjęć i tańczysz do białego rana z włosami przyklejonymi do czoła, a duże palce u stóp wyskoczyły na wolność przez dziury w rajstopach już około drugiej w nocy.

Jeśli jesteś w Zewnętrznym Kręgu, próbujesz obadać druhny, wyjadasz ludziom ich ulubione czekoladki i zamawiasz dodatkowe rzeczy przy barze.

Kiedy jesteś w Zewnętrznym Kręgu, nie ma nic lepszego na weselu niż sytuacja, gdy twój stolik zostaje obsłużony pierwszy.

Nagle trafiasz do Wewnętrznego Kręgu, wygrywasz pierwszą nagrodę w kategorii Dostajesz Jedzenie Przed Wszystkimi, możesz zanurzyć chochelkę w sosie Alfredo, zanim zakrzepnie, nabić sobie na wykałaczkę ładny klopsik, zanim zdąży zamienić się w bezkształtną masę, z chirurgiczną precyzją wyciąć pierwszy kawałek sernika, zanim cała reszta zostanie obsypana okruszkami z cia-

sta albo będzie kleić się od pozostałości po konfiturze z wiśni.

To naprawdę wspaniałe uczucie, gdy pierwszy możesz dopaść do długiego stołu pełnego parujących tac pełnych jedzenia. W sumie oznacza to, że nie musisz obserwować, jak wszyscy inni przechodzą obok ciebie z pełnymi talerzami, podczas gdy ty, próbując ukryć cieknącą ślinkę, zagadujesz ludzi o to, skąd pochodzą, i wychwalasz dekorację sali.

Tak, jeśli jesteś pierwszy, wracasz od bufetu krokiem nowo koronowanego króla i zasiadasz na swoim stawiącym tron krześle przy stoliku nr 57, pan i władca swojego znacznie przeładowanego talerza, pełnego roladek z salami, sałatki ziemniaczanej i korniszonów.

TO CUDOWNE!

kiedy podczas gry w monopol ktoś
staje na polu z hotelem, który właśnie
wybudowałeś

.....

Uciuć na tę pierwszorzędną budowlę i postawić ją na dobrej działce to wcale niełatwe zadanie.

Tak, możliwe, że będziesz musiał zastawić Elekrownię albo sięgnąć do tego stosika setek, który schował się pod planszą. Kiedy już jednak poczynisz swoją wielką inwestycję, nie ma nic lepszego, niż gdy ktoś wylądaje dokładnie na tym polu i to od razu w następnej kolejce.

Dodatkowo zawsze jest ta odrobina dodatkowego napięcia, kiedy do gry wprowadzany jest nowy hotel. Koniec z szybkimi rundkami i kupowaniem nowych posiadło-

ści, koniec z kolekcjonowaniem kart Wychodzisz Wolny z Więzienia, koniec z wygrywaniem drugiego miejsca w konkursie piękności. Nie, teraz na planszy jest hotel i cała gra przechodzi w drugą rundę, kiedy to, czy masz coś, czy nie, może się bardzo szybko zmienić.

Kiedy ktoś wylądjuje na polu z hotelem, który właśnie wybudowałeś, od razu milknie i szybko przekazuje kostki następnemu graczowi, mając cichą nadzieję, że nie zauważysz, iż przycupnął na twoim polu.

Ale ty oczywiście zauważasz.

I nagle stajesz się wyjątkowo uprzejmy, wręcz non-szalancki.

„Och, czy to Marvin Gardens? Moment, poczekaj chwilczkę. Tak, przykro mi, no zobaczmy. W takim razie poproszę 1200 dolarów”.

„Co? Serio?”

„Tak, przykro mi. Mam hotel na tym polu, tak to działa”. *(pokazujesz nieszczęśnikowi kartę na dowód)*

(czyta uważnie kartę) „To bez sensu. Przecież to wszystkie moje pieniądze. Chyba będę musiał zastawić Baltic Avenue”.

„No cóż, przykro mi. Jeśli chcesz, mogę w zamian wziąć wszystkie twoje koleje”.

(zdegustowany) „Nie ma mowy! Wtedy będę mieć tylko Baltic i niebieskie. Zapomnij! To bez sensu!”

„Dobrze... poproszę 1200”.

(powoli i z wściekłością odlicza i podaje ci gruby plik setek, dwudziestek, dziesiątek, piątek i jednodolarówek, które

*ledwo razem dają 1200 dolarów, zostawiając sobie tylko
kilka posiadłości i dwa banknoty dziesięciodolarowe)*

TO CUDOWNE!

kiedy znajdujesz kasetę ze składanką
utworów nagrałą przez dawnego
chłopaka lub dziewczynę

.....

Poukładane w pudełkach po butach, w piwnicach i składzikach na całym świecie, mieszczą się nasze największe skarby.

Tam właśnie możemy znaleźć stare zdjęcia ze studniówki, nieważne prawo jazdy, listy od przyjaciół z daleka, a nawet jeśli naprawdę masz szczęście, jeden z tych pięknych klejnotów znanych jako Miłosne Kasety.

Miłosne Kasety to po prostu zbiór utworów nagranych przez osobę, która naprawdę bardzo cię lubiła. Tak, może to być jakiś chłopak lub dziewczyna z dawnych lat, która prawdopodobnie całymi godzinami ustawia-

ła wszystko, by pasowało idealnie, czekała, aby puścili w radiu odpowiednią piosenkę, robiąc skrupulatne zapiski, a nawet jeśli ci się poszczęściło, spryskując kasetę odrobiną perfum.

W zależności od ram czasowych twoja kasetka mogła zawierać takie perełki, jak:

1. The Righteous Brothers – *Unchained Melody*
2. Extreme – *More Than Words*
3. Bryan Adams – *(Everything I Do) I Do It for You*
4. UB40 – *(I Can't Help) Falling in Love with You*
5. Whitney Houston – *I Will Always Love You*
6. Meatloaf – *I'd Do Anything for Love (But I Won't Do That)*
7. Celine Dion – *My Heart Will Go On*
8. Bob Marley – *Is This Love*
9. Boyz II Men – *End of the Road*
10. Jewel – *You Were Meant for Me*
11. Green Day – *Good Riddance (Time of Your Life)*
12. Cyndi Lauper – *Time After Time*
13. The Bangles – *Eternal Flame*
14. Rod Stewart – *Have I Told You Lately*
15. LeAnn Rimes – *How Do I Live*
16. Bon Jovi – *Bed of Roses*
17. Guns N'Roses – *November Rain*
18. Milli Vanilli – *Girl You Know It's True*
19. Sinéad O'Connor – *Nothing Compares 2 U*
20. Mr. Big – *To Be with You*

Spójrz w głąb serca. Spójrz w głąb duszy. A kiedy znajdziesz tam składankę, będziesz miał już wszystko. Nie mów mi, że nie warto ich szukać. Nie mów, że nie warto na nie polować. Wiesz, że to prawda.

Wszystko, co składanki robią.

Robią dla ciebie.

TO CUDOWNE!

Kiedy zwędzisz idealny nachos z czyjegoś talerza

.....

Nie ma dwóch takich samych nachos.

Kiedy ktoś oferuje ci nachos ze swojego talerza w restauracji albo na kanapie w salonie podczas oglądania filmu, musisz działać szybko:

1. Po pierwsze, szybko przeskanuj wzrokiem cały talerz. Na jakim etapie jedzenia ci go zaproponował? Czy jesteś nadal w grze, bo talerz jest jeszcze pełny i ciepły, czy może pozostały tam tylko okruszki i nadwyżka dipu? Oceń sytuację i zdecyduj, czy przyjąć ofertę.

2. Jeśli już przyjąłeś propozycję, nie czekaj zbyt długo z następnym ruchem. Jeśli w zbyt oczywisty sposób będziesz się nad tym długo zastanawiać, wyjdiesz na samoluba. Zdecydowanie nie powinieneś grzebać w całej

kupce i rozrzucić jej na boki, co może doprowadzić tylko do tego, że wszystkie nachos stworzą breję wymieszaną z dipem, ale nie ma też sensu wyciągać jakichś suchych, nijakich kawałków z samego końca. Nie ofiarowano ci resztek i na resztki nie zasługujesz. Pamiętaj o tym.

3. Następny krok, zlokalizuj zdobycz i uderzaj. Każdy ma własne preferencje, osobiście jestem wielkim fanem 90–100-procentowego zamoczenia w dipie serowym lub 25–50-procentowego zanurzenia w salsie. Odrobina mniej sera i dla mnie to po prostu zwykłe, suche taco. Zbyt dużo salsy i mam wrażenie, że wszystko robi się płynne. A jeśli uda mi się złapać przy okazji oliwkę, zieloną cebulkę albo jalapeno, tym lepiej, nie będę wybrzydzać. Ostatecznie, jak dla mnie, możesz sobie za-trzymać sałatę. W sumie to i tak sama woda.

Konkluzja: Bądź pewny, co lubisz, oceń sytuację i działaj szybko. Doprowadzenie do perfekcji tego idealnego wyboru jest bardzo ważną lekcją życia.

A teraz idź i chwytaj życie jak nachos.

TO CUDOWNE!

Ten moment podczas koncertu,
kiedy światła właśnie zgasły, a zespół
jeszcze nie wyszedł

.....

Przychodzisz wcześniej, bierzesz drinka, kupujesz koszulkę, odnajdujesz swoje miejsce i wychylasz się w stronę sceny, słuchasz supportu, obserwujesz ludzi, patrzysz na zegarek, rozmawiasz ze znajomymi, zastanawiasz się, jakie piosenki będą śpiewać, i wtedy nadchodzi wreszcie ten moment: muzyka w tle cichnie, wszystkie światła nagle gasną i nastaje kompletna ciemność.

Czujesz ogromną falę wyczekiwania przewalającą się przez tłum, ludzie wstają, podnoszą ręce i krzyczą, każdy napiera do przodu, by móc ujrzeć ten moment, gdy zespół wchodzi na scenę.

TO CUDOWNE!

kiedy dowiadujesz się, że w przyszłym
roku twoje urodziny wypadają
w piątek lub sobotę

.....

Planowanie urodzin, które wypadają w środę, jest trudne.

Czy urządzić imprezę w weekend przed urodzinami czy w weekend po urodzinach? Tak czy inaczej, możesz liczyć na mnóstwo pytań w stylu: „To kiedy ty właściwie masz urodziny?” i będziesz zmuszony upić łyk swojego drinka, uśmiechnąć się uprzejmie i kurtuazyjnie odpowiedzieć: „Och, za kilka dni” albo co gorsza: „Och, wiesz, były w środę dwa tygodnie temu”.

Nie ma w tym nic fajnego.

Jeśli więc jesteś równie egocentryczną osobą jak ja i pierwsze, co robisz, kiedy dorwiesz w swoje ręce pach-

nący, jeszcze ciepły nowy kalendarz, jest sprawdzenie dnia swoich urodzin, z pewnością wpadasz w zachwyty, widząc, że ten wielki dzień przypada idealnie w piątek lub sobotę. Dzieje się tak z wielu powodów:

- Trzymasz się daty. Nie trzeba kombinować i zastanawiać się, kiedy urządzić tę wielką balangę. Po prostu zaplanujesz ją na piątek lub sobotę. Nie masz wyboru ani problemu.

- Ważność imprezy. To prawda. Kiedy w ten dzień *rzeczywiście* są twoje urodziny, wszystko idzie gładko i zgodnie z listą ważności. Okej, pewnie nadal jest ona trochę niżej niż Wesele Kumpla czy Gość Spoza Miasta, ale plasujesz się dużo wyżej niż Noc Pokera i Bankiet Drużyny Sportowej.

- Więcej darmowych drinków. Zwłaszcza kiedy impreza rozpoczyna się wieczór przed i swój punkt kulminacyjny osiąga o północy, kiedy oficjalnie zaczynasz świętować. Może nawet nie będą potrzebne diadem ani szarfa, żeby zapewnić sobie kilka darmowych drinków.

Tak, wiesz równie dobrze jak ja, że kiedy ten wielki dzień wypada w piątek lub sobotę, otwiera się przed tobą cały wachlarz możliwości imprezowych. Ponieważ teraz są twoje urodziny, mogą trwać bardzo długo i z przytupem.

Oooooooo tak.

TO CUDOWNE!